



## WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIEŁĘ.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro)  
Redakcja i Administracja czwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

**WARUNKI PRENUMERATY:** Z przesyłką pocztową 22 Kor. rocznie; — 5 Kor. 50 hal kwartalnie. Numer pojedynczy 40 hal  
w Lublinie 16 Kor. rocznie; — 4 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 40 hal. miesięcznie

## OD REDAKCJI.

Dwanaście lat pracuje oświatowo „NOWA JUTRZENKA”. W ciągu tak długiego czasu rozważała wiele spraw ważniejszych. A gdy o nich i wydawała swój sąd, zawsze miała na celu prawdę, sprawiedliwość i dobro narodu.

Komu służy „NOWA JUTRZENKA”? Jakież jest jej program społeczny i polityczny? Na te pytania nie odpowiemy słowami którejkolwiek partji, istniejącej w Polsce, bynajmniej nie dlatego, że jakoby nie zgadzamy się z żadną. Owszem, niejedno z nich ma rozumne i piękne poglądy, oraz posługuje się środkami uczciwymi, — ale zawsze, najbezpieczniej zachować swoją samodzielność, niezależność. „Wszędzie dobrze, lecz u siebie w domu — najlepiej”... „Na czym wózku jedziesz, tego piosenkę nieraz **musisz** zaśpiewać, choćbyś nawet nie bardzo chciał”!...

Przecież nieraz trzeba w jakikolwiek sposób stwierdzić swoją przynależność do własnej partji. Ciągłe milczeć nie można. Również ciągle ganić swęj partji nie wypada. A gdy się tobie co w niej nie podoba, jakoś nie swojo wytykać to głośno, chwalić ni godzi się, a milczeć też przykro. Słowem, przypuszczać należy, że partyjnik niekiedy znajduje się w trudnem położeniu względem swęj partji, gdy ona jaką omyłkę popełni. A wszak nieraz z pewnością każda partja dopuszcza się omyłki, niekiedy nawet grubej. Chwalić jej za to nie sposób, a ganić nie ładnie, bo zaraz inni współpartyjnicy powiedzą tobie, że „zły to ptak, który kła własne gniazdo”... Stąd, oczywiście, partyjnik niejednokrotnie musi milczeć wobec widocznego zła, spełnionego w jego własnej partji. Widzi — i nic mu nie wolno mówić, a nieraz nawet niby wypada mu nieszczerze bronić i usprawiedliwiać ją wykrętami przed napastnikami.

Mając te wszystkie szczegóły na uwadze, „NOWA JUTRZENKA” nie pragnie zaprzężyć się do służby u którejkolwiek partji, choćby nawet najpoczciwszej, bo każda zawsze w niejednym częstokroć musi popełnić jakąś omyłkę. Każdej gazecie najlepiej przystoi być wolną. W takim razie bezpiecznie zgani każdą omyłkę, a pochwali każde dobro — i nikt jej nie pomówi o służebność lub niewierność.

Po co gazetę ma utrzymywać partja? Jeżeli gazetę wydaje partja, wówczas ta gazeta jest najemnicą, płatnym agentem, drukowanym posłańcem, roznoszącym do czytelników wiadomości od swej partji, która go tylko za to wynagradza. Nieraz adwokatowi mamy za złe, gdy się wynajmuje do obrony kogoś, kto mu za to zapłaci. Ale bądźco-bądź honor adwokata może być bezpieczny, bo przecież adwokat jest niezależny, a więc może nie przyjąć pewnej sprawy, gdy sam nie zechce. Nikt go nie zdoła przymusić do bronienia sprawy niepoczciwej. A gazeta partyjna nie posiada właśnie takiej niezależności. Nie może odmówić usługi swej partji, bo przecież utrzymywana jest przez partję, musi przeto jej całkowicie ulegać. Oto powód, dla czego zazwyczaj z niedowierzaniem bierze się do ręki gazetę partyjną.

Dlatego dobrze jest, gdy gazeta nie oddaje się na usługi żadnej partji. Powinna służyć tylko dobru powrzechnemu, a nie tym i owym ludziom. Kto chce ją czytać, niech zapłaci. Gdy nikt nie chce jej kupić, — niech przestanie wychodzić. Nawet nie przystoi gazecie prosić czytelników o poparcie. Pisarz spełnia tylko swój obowiązek, gdy pisze prawdę, głosi swoje myśli dobre. Ale przymuszać kogoś, lub prosić, by ktoś raczył czytać jego prace, — to nie jest obowiązkiem, ani nawet zaletą pisarza.

Dobra strawa zawsze znajdzie głodnego nabywcę, bo przecież głód ciała ciągle powraca. I dusza ludzka pożąda strawy duchowej. Taką strawą bywa dobra praca pisarska.

Takiem przeświadczeniem rządzi się „NOWA JUTRZENKA”. Nigdy nie kłękła przed ludem, nie okadzała go dymem pochwał, schlebiań, bo lud polski dziś jeszcze przeważnie jest tylko liczbą. A liczba wtedy tylko coś znaczy, gdy wskazuje pewne istotne wartości. Np. milion koron, — to prawdziwy majątek, — ale milion zer — tyle wart, co pusta makówka. Czyżby milion ciemnych, tępych, samolubnych i złośliwych chłopów był wart więcej, niż jeden ciemny, tępy, samolubny i złośliwy chłop?... Bynajmniej! — Tu liczba tylko poucza, że więcej jest istot nieszczęśliwych, które najspieszniej trzeba ratować pocziwą, szlachetną strawą duchową. Krzywdzi te istoty ten, kto im schlebia, kto je otumania pochwałą, że są doskonałe, lub podjudza je i budzi w nich złe instynkty.

Czy ludzi rozpajać wódką, czy ogłupiać fałszywemi zdaniem, zawsze tylko zbrodni dopuszczamy się, bez względu na to, gdzie i jak udzielamy wódki lub zdań fałszywych. Środki różne, ale skutek jednakowo zgubny. Mała pociecha, że wódkę rozdaje szynkarz, a trujące zdania układny agitator, polujący na dusze chłopskie.

Wielki czas zrobić obrachunek trzeźwy, jaką u nas, w Polsce, pracą oświatową karmi się dusza ludu polskiego.

Zadajemy to pytanie nietylko innym, ale i sobie, bo gorąco pragniemy nadal uczciwie, sumiennie i rozumnie promyki prawdy wprowadzać do duszy czytelnika, ażeby tam ona doskonaliła rozum, uszlachetniała serce i umacniała wolę.

Tylko przez doskonalenie duchowe naród nasz prawdziwie stanie się wielką potęgą moralnie.

W takiej pracy „NOWA JUTRZENKA” i w roku przyszłym pragnie brać udział.

## „Pokój ludziom dobrej woli!“...

Boże Narodzenie, święto radosne, powszechnie uważane za święto rodzinne, słusznie wypadałoby nazwać świętem ubogich.

Chrystusa ubogiego—ubodzy pierwsi powitali. Niemal wszystkie kolendy mówią o tem:

„Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony. W nędznej szopie narodzony, żłób Mu za kolebkę dano. Cóż jest, czem był otoczony? — bydło, pasterze i siano. Ubodzy, was to spotkało, witać go w pierw przed bogaczami!“...

„W żłobie leży... Niech wszyscy obaczmy, jak ubogo narodzony, płacze w stajni położony, więc Go dziś ucieszymy...“

„Anioł pasterzom mówił: Chrystus się nam narodził, — narodził się w ubóstwie Pan wszego stworzenia...“

„Przybieżeli do Betleem pasterze,  
Grając skoczno Dzieciąteczku na lirze!“

„Bóg stał się człowiekiem“ . . . Takie jest fundamentalne orzeczenie religii katolickiej.

Z niego już niezbędnie wynika święto Bożego Narodzenia . . .

Syn Boży zstąpił na ziemię, „żeby znaleźć, co było zginęło“, żeby dać ludziom naukę i przykład życia dobrego: „uczcie się odemnie, / iżem jest cichy i pokornego serca,“—„jam jest droga, prawdy i żywot“... Wreszcie, jako najdoskonalszy nauczyciel, dał wszystkim ludziom bez wyjątku miało i górnie hasło boskie: „bądźcie doskonałymi jako wasz Ojciec w niebiesiach doskonały jest“..

Takie jest Chrystusowe hasło życia dla wszystkich ludzi...

Nikt przed tem nie dał ludziom tak wyraźnego ideału moralnego. Nie tylko jest on wyraźny, ale i najrozleglejszy: nigdy nie mówi dosyć... Przecież doskonałość Ojca w niebiesiach nie ma granic,—a więc postęp moralny każdego człowieka trwać musi ciągle, bez przerwy aż do zgonu. I przytem nikt nie może zapatrywać się, czyli naśladować li tylko ludzi, ale każdy, sam rozpoznając doskonałość Ojca niebieskiego, musi z niej czynić dla siebie wzór do naśladowania.

Tak Chrystus położył trwale, niezniszczalne podwaliny pod powszechny postęp moralny bez granic... Zatem, rodzaj ludzki, zgodnie idąc za wskazaniem Chrystusowem, coraz bardziej doskonalić się moralnie powinien...

Oto główny powód, dlaczego P. Jezus był ubogi i nawet w swoim kazaniu na górze pierwsze błogosławieństwo zapowiedział ubogim, mówiąc: „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie“..

Bogactwo ma w sobie jad niebezpieczny, jak trunek, odurza bowiem, oszałamia i tak zatrzymuje ducha ludzkiego jak gdyby na martwym punkcie drogi życia... „Dalej nie pójdziesz!“—woła do człowieka bogactwo, gdy go potrafi oczarować. I gdy już człek zatrudni się gromadzeniem bogactwa, stopniowo traci z oczu górny boski ideał moralny. Staje mu się ten ideał coraz



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia  
wszystkim Przyjaciołom „NOWEJ JU-  
TRZENKI“ serdeczne życzenia pomyśl-  
ności w zbożnej pracy składa

REDAKCJA.



trudniejszym do urzeczywistnienia, nawet zaczyna mu zawadzać, wreszcie porzuca go, jako niby niepraktyczny w życiu codziennem...

Jednak warto zatroszczyć się o rozwiązanie następczącej się zagadki, przez co, mianowicie, bogactwo staje się niebezpiecznym dla człowieka?

Gdy zastanawiamy się nad tem pytaniem, zaraz niejako zdradza się samo bogactwo, obiecując nam mnóstwo sprawunków powabnych: wielkie znaczenie u ludzi, ich pokłony, schlebienie, umizgi, niemal pierwszeństwo między niemi, wszelkie wygody, dostatki, beztroskę, zadowolenie nawet najwybredniejszych wymagań, pożądań, zachcianek...

Słowem, bogactwo, dogadzając wszelakimi sposobami ciału, stopniowo czyni je coraz groźniejszym i potężniejszym wrogiem duszy...

Tak doszliśmy do zrozumienia znanej powszechnie przestrogi Chrystusa Pana: „bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a zagubił duszę swą?“

I teraz oto zjawia się przed nami pytanie jedno z ważniejszych: czy człowiek ma duszę?

Tu szczerłość uczciwa niezbędna. Musimy rozpoznać swoją fundamentalną zasadę moralną: czy człowiek ma tylko ciało,—czy ma także i duszę niepodobną do ciała?... Niemal jest takich, co uznają tylko ciało, a istnienia duszy zaprzeczają. Jednak bardzo wielu mocno jest przekonanych o istnieniu duszy. Przecież ciało ma swoje wymagania i zalety, zgoła odmienne od wymagań i zalet duszy...

Co czyni człowieka podobnym do zwierząt?—Tylko ciało. A co go odróżnia od bydła?—Tylko dusza.

Te dwie potęgi obok siebie jednocześnie panować nie mogą. Te dwa królestwa: królestwo duszy i królestwo ciała mają swoje zgoła przeciwne dążności, rozpędy... Ciało chce sobie dogodzić, a dusza znowu sobie! Zaczyna się między niemi cichy, rozpaczliwy i groźny bój! Jedno drugiemu w tym boju uleść musi...

Biada, gdy ciało bierze przewagę nad duszą! Taki człowiek nie zna pokoju sam i bliźnim swoim nie zapewni go!.. Poprostu okropnym jest człowiek, gdy w nim królestwo ciała ma przewagę nad królestwem duszy... Znamy takich i odwracamy się od nich z obrzydzeniem, jak od wrogów moralnego szczęścia ludzkiego...

Co czyni pijak?—Toć ciało jego chorobliwie zatruwa się trunkami. Co czyni wiarołomna żona?—

Ulega jedynie popędom swego ciała... A co czynią: chciwiec, podstępnik, wyzyskiwacz, samolub, obzerca? Wszyscy oni jedynie poddają się swemu ciału...

Toć wszyscy bez wyjątku doskonale wiemy, że cielsko ludzkie jest i obrzydliwym i straszonym królestwem!.. Dlaczegoż w mowie swojej często bardzo ludzie pewne znane sobie osoby porównują ze zwierzętami? Bo upatryli w nich najszlachetniej wielkie podobieństwo... Chyba najczęściej ci i owi podobni są do... świni,.. przez swoje niechlujstwo, niewybredność, obżarstwo, obcesowość, nieczułość..) Niestety również często ludzie bywają podobni z chytrności swej do lisa,—z drapieżności do wilka,—z ociężałości do wołu,—z gnuśności do trutnia, — z okrutności do szakala, — z tchórzostwa do zająca, — z służalczości do psa tresowanego, — z płochości do małpy,—z czupurności i popędliwości do koguta...

Ciało ludzkie samo zdradza siebie... Przecież bardzo łatwo można rozpoznać, jakie u kogoś popędy ciała górują. Pijaka, rozpustnika, samoluba, podstępnika, złoczyńcę niemal już na pierwszy rzut oka rozpoznać nie trudno. I dlatego nierządki zwykliśmy, zobaczywszy kogoś nagle poraz pierwszy, mówić: „o, jakież to okropny wygląd ma ten człowiek, mina jego zbójcka; nie chciałbym spotkać się z nim sam na sam w lesie“... A i tak nieraz powiadamy: „straszne oczy u tego człowieka, patrzy, jak gdyby sto wsi spalił“...

Ale gdy dusza osiągnie przewagę nad królestwem ciała, tak, że to łatwo zauważyć można po twarzy, a nawet i po układzie całej postaci.—Nieraz bywamy oczarowani przez pewną osobę, z którą się dopiero poznaliśmy. Po rozstaniu się z nią mówimy sami do siebie: „jakież to musi być człowiek dobry! wielka uczciwość patrzy mu z oczu, w twarzy jego przebija się dusza szlachetna“...

Wszelakoż sama przewaga duszy nad ciałem jeszcze nie daje wyraźnej miary o wartości moralnej człowieka. Jeden starannie doskonali swoją duszę moralnie,—a inny mało dba o nią...

W duszy naszej rozróżniamy: rozum, serce, wolę, sumienie... Otóż bywa tak, że ktoś najmocniej troszczy się o doskonalenie swego rozumu, a mniej o serce, wolę i sumienie... Znowu ktoś inny daje pierwszeństwo sercu... Jeszcze ktoś inny ma niezły rozum i serce, lecz wolę słabą, niedołężną...

Rozum musi być bardzo udoskonalony, jest on niezbędny!... To pierwszorzędną potęgą w królestwie duszy ludzkiej! Ale obok doskonałego rozumu, niemal mądrości, musi też jaśnieć płomienne, żarliwe serce zacne, miłujące gorąco i mocno wszystko, co dobre i piękne! Jednak te dwa skarby duchowe: rozum i serce najlepsze nawet mogą zmarnieć, jeżeli nie sprężnie ich ku poczciwemu celowi *dobra wola*!..

Rozum doskonalszy daje słuszne myśli, wskazówki, podług ideału moralnego. Serce uszlachetnione ukochało te słuszne myśli, wskazówki... —Nareszcie, gdy *mocna wola* wiernie i wytrwale wykonywa te wskazówki, już przez to staje się

*dobrą wolą* i wcześniej lub później musi zwyciężyć! Jednak wola mocna ani na chwilę nie może poddać się zwątpieniu, lękowi. Gdy ją przetrąca pokój, pewność siebie niezachwiana, majestat siły potężnej,—wówczas zwycięży niezawodnie...

A przeto niechże stale towarzyszy pokój wszystkim ludziom dobrej woli!

Jan Toś.

## W noc wigilijną.

**Powie Chrystus Pan nasz miłościwy:**  
— Postępujcie Aniołowie moi,  
Tak mi dzisiaj na duszy radośnie,  
Niechaj każdy swe skrzypce nastroi.

Między ludzi pójdziemy z muzyką,  
Chcę im huczne wyprawić wesele:  
Jednych wiarą zratuję, a drugich  
Białym chlebem miłości obdzielę.

Kto zaś z pośród mieszkańców tej ziemi  
Najgodniejszym mych łask się okaże,  
Temu rzeknę—słuchajcie: Zbawionys,  
Bo nadzieję przynoszę ci w darze.

Aniołowie na skrzypkach zagrali,  
Idą przodem z muzyką a pieniem,  
Wielceć radzi, że Chrystus z opłatkiem,  
Między ludzkim zasiądzie stworzeniem.

Przyszli w kraje bogate i plenne:  
Snać nad nimi rozwarły się nieba,  
Wszystko macie—Król światów zawoła—  
Tylko jeszcze miłości nam trzeba.

Przepłynęli i rzeki i morza,  
Dumni mędrce zabiegli im drogę:  
—Nad przepaścią stoicie—rzekł Chrystus,  
Jedną wiarą ocalić was mogę.

Nie poskąpił miłości i wiary.—  
Aniołowie zagrali radośnie:  
—Plon obfity dla nieba—śpiewają—  
Z Twoich darów, o Panie, wyrośnij!

Zaszli w ziemie od losów przeklętą—  
Podścieliły się szare sukmany  
Pod ich stopy:—Ni króla, ni władzę  
Widzim w Tobie, nasz Jezu kochany!

Na te oczy, od łez już oślepla,  
Tylko Bożą widzimy Dziecinę:  
Nie żądamy już więcej niczego,  
Zbaw nas 'od grzechu i przebac nam winę!

Zmilkły skrzypki i pieśni aniołów,  
Z Chrystusowych źrenic łza się leje:  
—Czem opłacę wasz ból i pokorę?  
Dam wam świętą i zbawczą nadzieję...

Jan Kasprowicz.

## Nie rzucim ziemi skąd nasz ród.

Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas ponure wiadomości: oto grunt nam się z pod nóg usuwa.

Niema dnia, żeby gdzieś jakiś kawał polskiej ziemi lub domostwa nie przeszedł w obce, przeważnie żydowskie ręce. I tak stale, powoli, codziennie uszczupla się posiadanie czegoś ogromnie drogiego: posiadanie ziemi, skąd nasz ród. Z otrzymanego dziedzictwa powoli, ale stale jesteśmy wysuwani.

Czas już w dzwon uderzyć na trwogę!

Zjawisko przechodzenia polskiej własności nieruchomej w ręce obce jest bardzo groźne — wiele niebezpieczniejsze, niż to się wydaje na pozór.

To nie jest, jak twierdzą niektórzy, zwyczajny wypadek kupna — sprzedaży. Dzisiaj kawał ziemi polskiej żyd nabył, jutro ją sprzeda polakowi.

Tak nie jest. Obliczono, że ze sprzedanej obcym ziemi wróciła do rąk polskich zaledwie drobna cząstka (około 8%).

Na pozostałej zaś części rozsiadł się obcy i rozpanoszył się wielce. Ciągłe jeszcze skupuje ziemię, utrwala się, potężnieje, wydiera nam tytuł nazywania się właścicielami i synami polskiej ziemi.

Czuje on coraz mocniej grunt pod nogami.

Zuchwale rzuca nam w twarz obelgę: „Moje są majątki ziemskie, wasze są... kościoły; moje są dorny miejskie, wasze są... ulice: Kościuszki Mickiewicza, Traugutta. Poczekajcie jeszcze tro-

chę, a zobaczymy, kto u kogo naprawdę jest w gościnie: my u was, czy wy u nas?!”

Jednak bądźmy bezstronni.

Czy winą żydów jest, że majątki i domy przechodzą (niepowrotnie) w ich ręce?

Niestety, wina jest — nasza.

Bo pomiędzy nami właśnie jest tak wielu judaszów — sprzedawczyków. Bo wielu z nas nie umiało oprzeć się straszliwej pokusie wielkiego zarobku. Bo my, którzy patrzymy, jak ziemia nam codziennie ubywa, nie mamy odwagi napiętnować nikczemność sprzedawczyków, wykazać im całą ohydę ich kupczenia. Nie śmiemy plunąć im w oczy, odmówić podania ręki, usunąć z grona ludzi uczciwych, bo imponują nam ich pieniądze lub stosunki.

I gangrena coraz bardziej toczy organizm nasz narodowy.

Że żydzi starają się za *wszelką cenę* nabywać od nas ziemię i dorny, dziwić się temu nie należy. Jest to dowód, że żydzi są od nas rozumniejsi. Z przykrością musimy to stwierdzić.

W dzisiejszych czasach, wskutek długotrwałej wojny, ze wszystkiego najmniejszą wartość przedstawia właśnie pieniądź.

Jeżeli więc ktoś w sposób nieuczciwy, czy inny, zdobył bardzo wielką sumę pieniędzy i stara się nabyć nieruchomość za mniejszą lub większą kwotę, to postępuje rozumnie, bowiem pozbywa się pieniędzy (i kłopotu oraz obaw) nabywa zaś w postaci ziemi, placu lub domu rzecz wartościową, trwałą, fundamentalną.

A jeżeli ktoś pozbywa się ziemi za pieniądze tak mało dziś warte — postępuje głupio, je-

KS. A. KWIATKOWSKI.

## KSIĄDZ i LUD.

Czytelnicy dostrzegli w tej pod nr. ósmym osobie dobrej trzy zalety: *poświęcenie* się dla dobra bliźnich, *wytrwałość* w ofiarności — i prawdziwie chrześcijańską *pagodę* wobec przeciwności losu, wobec biedy i niewdzięczności ludzkiej...

Atoli nawet i takie wyjaśnienie chyba nie zdoła zadowolnić czytelnika, pragnącego szczegółowiej poznać duchową zasobność człowieka społecznego. Otóż, gdy postaramy się wniknąć w ustrój duszy takiego dobroczyńcy społecznego, rzuca się nam w oczy przedewszystkiem czynnik pierwszorzędного znaczenia: *serce* tkliwe, czule bardzo na widok cudzego cierpienia, pragnące czempredziej złagodzić je, lub nawet całkowicie usunąć. Ale bądźco bądź serce, nawet tak czule, jeszcze nie zdoła spełnić uczynku dobrego jedynie tylko skłania, pobudza do niego.

Drugim niezbędnym czynnikiem duchowym musi być *rozum* dostatecznie ruchliwy, twórczy, przemyślnie szukający sposobów odpowiednich do spełnienia dobrego uczynku społecznego. — Trzecim jest — *praeowitość* niezmeńczona, pilna,

usilna, ustawiczna... Czwartym: *wytrwałość* nie zrażająca się największymi, zda się, niepokonanymi trudnościami. Piątym: *uczeiwość* przeogromna nie dająca się skusić sobkowi najpoważniejszą ponętą. Szóstym jest: *skomność* szczerza, prostota i roztropna, ostrożna, by nigdy nawet nie myśleć o społecznej warości własnego czynu spełnionego... Siódmym *ambicja* szlachetna, miłująca piękny czyn społeczny i pożądana spełnienia jego choćby nawet za cenę życia własnego!.. Ósmym: *poszanowanie* wszystkich ludzi bez wyjątku: nikomu nie uchybić, nikogo nie skrzywdzić, zawsze wiernie pilnować się sprawiedliwości...

Te wszystkie stale zalety duchowe razem stanowią tak zwany *charakter* moralny człowieka społecznie dobrego.

Oczywiście, każdy człowiek społeczny powinien mieć taki charakter, ale, niestety, nie każdy go ma w całej pełni wykształcony. Kto im więcej ma tych zalet, tem dzielniejszym i moralnie piękniejszym jest pracownikiem społecznym...

Ale nawet najdzielniejszy i najdoskonalszy społecznie człowiek niewiele zdziała pożytecznego, gdy nie będzie miał potrzebnej pomocy zewnętrznej: politycznej i społecznej. Gdy jest niewola polityczna, człowiek społeczny, choćby najlepszy, pilnowany przez żandarmerję wrogą i skrepowany prawami, rozmyślnie hamującymi, zaledwie

żeli w dodatku kawał ziemi polskiej sprzedaje obcemu — popelnia nęczemność! Pomimo, że ziemia ta była jego własnością i mógł nią dowolnie rozporządzać.

Do tego kawałka ziemi, który on przehandlował, na którym rozsiadł się nasz wróg, moralne prawo miał każdy z nas, kto się na tej ziemi urodził i kto ziemię tę gorąco umiłował.

Bo ziemia — to nie towar!

Za ziemię bohaterowie nasi życie oddali, Za ziemią straszliwie tęskni polak na wygnaniu, tułacz na wędrownie.

Tylko gorąca i olbrzymia miłość kraju oczystego mogła natchnąć Konopnicką do napisania „Pana Balcera w Brazylii”, Prusa do stworzenia „Placówki”.

Tylko z bezbrzeżnej tęsknoty za krajem mogły powstać największe arcydzieła Mickiewicza Słowackiego, Szopena, Matejki.

Oczywiście, człowiek podły, którego żyd wodzi na pokuszenie, dając mu za kawałeczek ziemi tyle pieniędzy, że w głowie mu się kręci, — nie będzie zważał na to, że ziemia ta należy nietylko do niego, ale i do wszystkich polaków, nie ogarnia go wzruszenie bolesne na myśl o tem, że prawie każda grudka tej ziemi jest zroszona krwią i bólem polskiego wojownika, — ale ogarnie go wzruszenie radosne na myśl o tem, że to on na tej sprzedaży zarabia,

Odwróci się od ziemi — matki, przehandluje, a wraz z nią sumienie i dobre imię,

Zdzisław Dębicki w swojej b. ciekawej książce p. t. „Miasteczko” tak pisze: „Każde miasteczko nasze jest *częstką ojczyzny*, tak samo,

maluczko zdoła pracować społecznie... A gdy jeszcze, prócz niewoli politycznej, nawet własne społeczeństwo drzemie, usposobione sobkowato, jakoby zadowolone z tego, jak jest i wręcz oświadcza szorstko: „niech tak będzie, jak było i jest,” nie chce pomagać swojemu współobywatelowi pragnącemu pracować społecznie dla dobra swoich, — to, oczywiście, tak odosobniony, nie popierany, a nawet powściągany wrogo, pomimo najszczerzej chęci, największych zdolności i najpiękniejszych zalet moralnych, albo nic, albo tylko niewiele dobra społecznego swoją pracą przy-sporzy.

I za to wielka wina moralna spada na samo społeczeństwo, jakgdyby świadomie, dobrowolnie krzywdzące siebie... Zatem, samo społeczeństwo w interesie własnym powinno nietylko wszelkie możliwe czynić ułatwienia swoim współobywatelom, gotowym społecznie pracować, ale nadto jeszcze, będąc troskliwym o własne dobro społeczne i pragnąc to dobro swoje rozwijać, rozmnażać, — powinno najusilniej szukać wśród siebie współobywateli zdolnych do pracy społecznej, kształcić ich odpowiednio, a potem, gdy już zaczęli pracować, popierać ich usilnie i starannie...

Toć trzeba stwierdzić, że nie każdy człowiek nadaje się do pracy społecznej. Niejeden już z natury, bez żadnego ze swej strony o to starania,

jak cząstkę taką stanowi majątek ziemski, lub zagon chłopski, ojczyzna bowiem składa się z tych drobnych poszczególnych części, które my, Polacy, posiadamy w niej na własność. Dopóki są one *nasze*, dopóki ta ziemia, na której stoją polskie dwory, polskie chaty i domy miasteczek polskich, jest w *naszych* rękach, dopóki jesteśmy jej pełnymi właścicielami, rozporządzającymi każdą jej piędzią, — dopóty jest Polska. Skoro jednak dziedzictwo to z rąk naszych wypuścimy, skoro zacznie się ono przez naszą lekkomyślność, lub niedołęstwo uszczuplać — uszczuplać się będą także granice Polski, stan naszego posiadania narodowego zacznie się kurczyć i powoli zejdzie do zera. Nie przywróci go już najsilniejsze napięcie uczucia narodowego, największy sentyment dla Ojczyzny, bo ta Ojczyzna przestanie być ojczyzną realną, stanie się pojęciem bez ciała, krwi i kości, która „jak dźwięk pusty przejdzie w pokolenie”.

Oto w słowach prostych, a rozumnych istota sprawy.

A teraz rozważmy tę sprawę z punktu widzenia t. zw. „korzyści”.

Najlepiej objaśni nam to przykład następujący.

Ktoś nabył przed wojną dom za 3000 rubli. W drugim roku wojny sprzedał go za 12.000 rb. Zdawało mu się, że zrobił świetny interes. A obecnie dowiaduje się, że ten sam dom został sprzedany za 40.000 rubli. A więc okazuje się obecnie, że wcale nie świetny interes zrobił. Gdyby dom ten sprzedał dopiero obecnie, zarobiłby znacznie więcej. Patrząc obecnie wstecz, widzi, że się o-

ma w sobie ładne zalety duchowe, przez które staje się, sam o tem nie wiedząc, pożytecznym pracownikiem społecznym. A znowu i tak bywa, podobno najczęściej, że ten i ów ma w sobie odpowiednie zalety niektóre, ale dopiero jakdyby w załączku. Należałoby je bardzo starannie i umiejętnie wypielegnować, wykształcić, udoskonalić. Dobrze, jeżeli sam posiadacz tych zalet pracuje nad sobą, sam je doskonali w sobie przez czytanie odpowiednich książek, przez zapatrywanie się na piękne przykłady i przez naśladowanie ich wierne a pilne. Ale jeżeli sam o to nie dba, a ze strony swego społeczeństwa nie tylko pomocy nie doznaje, lecz, owszem, przeciwnie, jeszcze spotyka duże trudności, szyderstwa i pogroźki w rodzaju takim: „no, no, weź się do pracy społecznej, a ogłoszą cię złodziejem, albo zdrowie swoje sterasz, pieniądze własne stracisz i wreszcie jeszcze doczekasz się tego, że za twoje dobro zapłacą ci czarną niewdzięcznością i zginiesz w nędzy”, to rozumie się, chyba najczęściej tylko stygnie, zaniedbuje się, prawie marnuje swoje zdolności społecznie... Talenty zostały zakopane, bogactwo niewyzyskane. Okropna strata powszechna, o której nikt nie wie i nie żałuje jej! W taki sposób społeczeństwo samo się, bardzo krzywezi.

D. c. n.

szukał. To prawda, ale wówczas nie można było przewidzieć, że domy tak ogromnie zorożają.

I obecnie niepodobna przewidzieć, do jakich cen dojdzie ziemia i domy. Jeżeli uprzytomnimy sobie, do jakich cen doszły takie artykuły, jak mąka, mydło, skóra, cegła, wapno, gwoździe, a równocześnie i robocizna, to przekonamy się, że droższe wszystko stale i ciągle.

Ten więc właściciel ziemi lub domu, który ostać się nie może przed pokusą, wobec proponowanej szalonej (jak mu się wydaje) ceny — niechaj pamięta, że może się oszukać.

Kiedyś, za 2 lub 3 lata, może ogromnie będzie żałował, że wyzbył się własności prawie za darmo.

Odnośnie własności miejskiej nadmienić należy, że obecnie większość domów prawie nie przynosi żadnych dochodów.

Przez szereg lat lokatorzy byli wyzyskiwani przez kamieniczników. Obecnie położenie się zmieniło. Prawo bierze w obronę lokatora i, pomimo wzrostu kosztów utrzymania domów — nie pozwala podnosić komornego. To też domy, nie posiadające wielkich sklepów przy pierwszorzędnym ulicach — przynoszą straty.

Dlatego też kamienicznicy-chrześcijanie starają się ich wyzbyć, zwłaszcza, że żydzi, przewidyując, iż to niekorzystne położenie zmienić się musi, proponują ceny tak wysokie, że można dostać zawrotu głowy. Namyśla się właściciel ziemi lub placu. Zapytuje innych o radę. Najczęściej mu powiadają: „Ja ci radzę, rób jak chcesz!”

Po pewnym wahaniu postanowił i sprzedał... żydowi. Dostał pewną ilość zadrukowanych szmat, których tyleż mógł dostać i od nieżyda, ale wołał wroga wpuścić do polskiego domostwa, wołał ziemię wydać obcemu, aby go karmiła.

I cóż z tego, że ma pieniądze?

Ziemi, ani domu innego pewnie nie kupi, pieniądze mu się rozejdą.

Stopniowo będzie czuł, że swój majątek przejada. Aż wkońcu przeje go całkowicie. Rozpacz nie pomoże. Dzieciom nic nie pozostawi — okrom hańby. Ludzie będą długie lata pokazywali sobie: „patrzcie, oto judaszowe dzieci!”

Pamiętajcie o tem ci, którzy sprzedawać chcecie kawałek polskiego majątku nieruchomego, że wkrótce nadjadą bracia nasi z Ameryki.

Trzeba dla nich zachować ziemię i domy. — Im sprzedać korzystniej — nie żydowi, bo sprzedacie za pieniądze, a nie za ruble lub korony.

Pamiętajcie, że przefrymarczyć ziemi świętej obcemu nie wolno. Im więcej otrzymacie rubli, tym bardziej obciążycie sumienie.

Bo żyd, gdy się raz dostanie do ziemi, żadna siła go stąd nie wyżenie. Nie łudźcie się, że żydzi zaraz po wojnie zaczną masowo opuszczać nasz kraj pogromów (jak twierdzą i wyjeżdżać do Palestyny).

Nigdy i nigdzie nie będzie im się tak świetnie powodziło jak u nas.

To też o wyjeżdżaniu z naszego kraju na serjo nie myślą, choć mówią.

To nie naszego trzeba szczęścia, żeby się doczekać żydowskiej emigracji (bezpowrotnej).

Pamiętajcie więc, posiadacze ziemi, którą odziedziczyliście po przodkach, Inb nabyliście, że w waszem posiadaniu jest ogromnie ważna część naszego narodowego bogactwa.

Nie roztrwońcie go lekkomyślnie, bo niema na świecie takiej siły, któraby mogła w przyszłości zagłuszyć wyrzuty naszego polskiego sumienia. — I nawet w wódce nie zdołacie zatopić jakiegoś żalu, jakiegoś udręczenia, które ciągle prześladować was będzie, aż do śmierci za to, żeście szmat ziemi polskiej samowolnie wydali obcemu. Myśl ta zawsze będzie was prześladowała i na każdym kroku.

Ziemią hardlować nie wolno!

Bo my wszyscy z ziemi i wszyscy, po kolei, wcześniej, czy później, do ziemi wrócimy na odpoczynek wieczysty.

A jeśli ona tych, którzy wzgardliwie odwrócili się od niej — przyjąć do swego łona nie zechce?

*Bolesław Iwański.*

## PATRON POLSKI.

(LEGENDA O Św. STANISŁAWIE)

A gdy święty Stanisław legł posiekany w ćwierci, cuda dziać się poczęły i dziwy po śmierci, i sam Chrystus z niebiosów zwędrował pod Kraków zliczyć, ile na członkach krwawych miecza znaków. I gdy ujrzał na sztuki porąbane cała, gniewem wielkim na zbrodnię serce mu zawrzało. I rzekł Pan:

— Jako święte ciało to biskupie, tak wróg ojczyznę waszą na części rozłupie, jak gar gliniany o ziem niebacznie ciśnięty, a wtedy kraje wasze w jedną całość skupię, gdy się zrośnie męczennik, patron wasz i święty... I zdzierzył słowa straszne Chrystus Pan na niebie, bo gdy naród znalazł się w klęsce i w potrzebie odwrócił lica swoje Ojciec nasz wspaniały i wrogi ziemię polską podarły w kawaly... I nastal wiek niewoli, lecz Biskupa ciało z każdym dniem i miesiącem zwolna się zraszało, a Macierz Boża sama przewijała rany, z boleścią spozierając na kraj pokarany, któremu hyla jego korony królową i zwycięstw jutrznią złotą i zorzą różową... Aż oto zgłęb wojenny zwiścił dzień wyzwolin, krew polala się wrząca pośród pól i dolin i duch nowego życia jał wstępować w naród, dawnej chwały porpura i potęgi zaród, Ostatnie się goily Patronowi blizny i wracała znów wolność i całość ojczyzny... I Biskup, Patron święty, już o własnej sile dźwignął się Chrystusowi podziękować mile, takimi słowy prawiąc, przypadłszy do kolan:

— Chryste podziękę racz przyjąć za szczęście Polan, za ród Lecha i Piasta, za ród Jagiellowy, za świetność kart pisanych dla historii nowej, za wroga, co pokotem legł, zgębion żelazem... I długo mu się świadczył serdecznym wyrazem. A Chrystus Pan radośnie słuchał dziękczynienia i czi a chwały wielkiej swojego imienia...

A święty Patron Polski tak się modlił dalej:

— O, Panie, uczyni mój naród z hartu i ze stali,  
nich jedna miłość w sercu płomień mu rozpali,  
niech jeden duch napelni całą polską ziemię,  
niech jedna myśl zjednoczy całe polskie plemie,  
niech potomność nie zazna, co hańby katusze,  
Chryste, ciałoś mu złączył, złącz w jedno i duszę!

I błaga tak na klęczkach i pokorze ducha,  
a Pan, los świata ważąc, świętych modłów słucha...

*Remigjusz Kiriutkowski.*

## Listy do „N. Jutrzenki”

*Starawieś, gm. Zakrzów.*

W naszej wsi w listopadzie w nocy z 22 na 23 napadło kilku bandytów na mieszkanie Pawła Jurkiewicza. Uzbrojeni byli w óarabiny, a twarze mieli zasłonięte. Gdy bandyci weszli do izby, kazali mieszkańcom podnieść ręce do góry i następnie zabrali się do rabunku. Gospodarza natenczas w domu nie było, tylko jego rodzina. — Zrabowali odzież, okrasę i pieniędzy sporą sumę. Gospodarz dość późno wrócił do domu, ale już złoczyńców nie było, umknęli z rzeczami zrabowanymi. Dotychczas jeszcze nie wykryto ich, ale ręka Boża, wcześniej czy później, rabusiów osiągnie. Szkoda Pawła Jurkiewicza! Jest to uczciwy człowiek, ciężko pracował na grosz swój razem z rodziną.

*Stanisław Gustaw*  
czytelnik „Nowej Jutrzenki“.

*Z Bychawy.*

Już pisaliśmy o założeniu w Bychawie dwóch kół młodzieży: chłopców i dziewcząt. Nasze koła dzielnie zabierają się do pracy wspólnej. Przygotowują się do odegrania *Jasełek* w święta Bożego Narodzenia. A w tych dniach zrobili zbiórkę darów dla żołnierzy naszych na święta.

Narazie młodzież zbierała nie we wszystkich okolicznych wioskach, tylko w niektórych: w Bychawie, na Grodzanach, Ządębju, Woli Gałęzowskiej, Gałęzowie, Podzamczu, Zdrapach, Wincentówku, Starejwi, Leśniczówce, Woli Małej i Woli Dużej. Razem zebrano pieniędzy: 1.315 koron 40 halerzy, 47 rubli i 5 marek. A w naturze zebrano: 4 koszule, 2 gaci, kawałek kielbasy i sadła, kilka garnicy kaszy, 22 bochenki chleba i przeszło 2 pudy mąki.

Zbiórką zajęli się następujący drużyniacy i drużynianki: Kazimierz Kifer, Walenty Kryk, Aleksander Madej, Aleksandra Zgrańszczanka, Kamilla Kostorzewska, Władysław Petlewski, Michał Wojciechowski, Aleksandra Znojówna, Aleksandra Wójcikówna, Katarzyna Krawczykówna, Zofja Grabarówna, Katarzyna Beniówna, Katarzyna Sprawakówna, Józef Mazurkiewicz, Franciszek Różycki, Janina Buczkówna, Wiktorja Łobodzińska, Aleksander Królikowski, Zofja Frączkówna, Władysława

Mazurówna, Bronisława Skoczyłasówna, Wiktorja Wolska, Feliksa Kreszczanka, Antoni Ciężki, Franciszka Stachyrzanka, Katarzyna Kotulanka.

Wszystkie te padarki polecono zawieźć do Lublina dwom drużyniakom: Wojciechowskiemu i Mazurkiewiczowi. Podarki wszystkie zostały doręczone w Gospodzie Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza Polskiego w Lublinie.

A nadto Koła naszej młodzieży zawiadomiły księdza Biskupa o zbiórce. Podaly tę wiadomość księdzu Biskupowi dlatego, że dziś jeszcze wśród ludności miejskiej jest sporo osób nieufnych lub dość obojętnych na los żołnierza naszego. Jednak takim usposobieniem zniechęcać się nie można. Stopniowo wzmoże się gorętsza gorliwość obywatelska w naszych rodakach i wówczas już wszyscy większą okazywać będą wdzięczność naszym żołnierzom bohaterskim. Nasze d użyny młodzieży chętnie zbierały podarki świąteczne dla wojaków polskich i zarazem w piśmie, przesłałem na ręce Gospody złożyły serdeczne życzenia świąteczne wojakom polskim tej treści: „Przy niniejszym piśmie załączamy podarki świąteczne z naszej okolicy bychawskiej na święta dla naszych ukochanych żołnierzy polskich, którzy po bohatersku, z wielkiem poświęceniem, wywalczyli niepodległość naszej Ojczyzny, a teraz bronią jej przed drapieżnymi wrogami.

Cześć naszym żołnierzom!

Przytem składamy im serdeczne życzenia świąteczne! Niech im Bóg błogosławi i pozwoli, po zaszczytnem spełnieniu obowiązków wojskowych, wrócić szczęśliwie pod strzechy rodzinne!”

Zaś drugie pismo młodzież nasza przesłała na ręce księdza Biskupa, i w tem piśmie wyraziła radość, że w myśl serdecznych pragnień Najdosłojniejszego księdza Biskupa Fulmana zebrała podarki świąteczne dla żołnierzy polskich i zarazem prosi o błogosławieństwo dla siebie, aby zdolna była zawsze spełniać dobre uczynki obywatelskie dla chwały i pożytku drogiej ojczyzny naszej.

Jeszcze nadmieniamy, że dla dobra naszych drużyn bardzo gorliwie pracuje ksiądz Waclaw Jabłoński, miejscowy wikariusz, który jest patronem naszych Kół młodzieży. I jemu, za pracę jego, jesteśmy bardzo wdzięczni. *Solf.*

## Sprawy polskie.

— Nowy rząd. Naczelnik Państwa wystosował do posła Leopolda Skulskiego następujące pismo, mocą którego został mianowany cały nowy gabinet ministrów, czyli rząd:

Do Pana Leopolda Skulskiego,  
Posła do Sejmu Ustawodawczego  
w Warszawie.

Mianuję Pana prezydentem ministrów Rzeczypospolitej Polskiej.

Jednocześnie, na wniosek Pana powołuję na urząd:



Ministra spraw wewnętrznych — p. Stanisława Wojciechowskiego.

Ministra spraw wojskowych — generała Józefa Leśniewskiego.

Ministra skarbu — p. Władysława Grabowskiego, posła do Sejmu Ustawodawczego.

Ministra sprawiedliwości — p. Jana Hebdzyńskiego.

Ministra przemysłu i handlu — p. Antoniego Olszewskiego.

Ministra rolnictwa i dóbr państwowych — p. d-ra Franciszka Bardla, posła do Sejmu Ustawodawczego.

Ministra kolei żelaznych — p. d-ra Kazimierza Bartla.

Ministra poczt i telegrafów — p. Ludwika Tołłoczkę.

Ministra robót publicznych — p. Andrzeja Kędziora, posła do Sejmu Ustawodawczego.

Ministra aprowizacji — p. Stanisława Śliwińskiego.

Ministra pracy i opieki społecznej — p. Edwarda Peplowskiego.

Ministra b. dzielnicy pruskiej — p. d-ra Władysława Seydę, posła do Sejmu Ustawodawczego.

Mianowanie ministrów: spraw zagranicznych, zdrowia publicznego oraz sztuki i kultury — nastąpi po przedstawieniu przez Pana wniosków uzupełniających.

Aż do powołania ministra spraw zagranicznych, tymczasowe kierownictwo sprawami tego ministerstwa powierzam p. d-rowi Władysławowi Wróblewskiemu, podsekretarzowi stanu w prezydjum Rady ministrów.

Warszawa-Belweder, d. 13 grudnia 1919 r.

Naczelnik państwa **Józef Piłsudski.**

Prezydent ministrów **L. Skulski.**

— **Jak się dokonała zmiana?** Poseł Witos i porozumiewszy się z posłem Skulskim z Narodowego Zjednoczenia Ludowego doprowadził wkrótce do tego, że Polskie Stronnictwo Ludowe, Narodowe Zjednoczenie Ludowe, Narodowy Związek Robotniczy i Klub Mieszczański, opracowały wspólny program, według którego ma nowy rząd rządzić i utworzyły tak dawno pożądaną **większość sejmową**, na której rząd ten ma się oprzeć.

Cała ta większość liczy razem zaledwie 207 głosów, czyli może mieć przeciwko sobie 188 głosów. Jeżeli jednak zważy się, że Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Robotnicze, liczące w Sejmie 29 posłów, oraz partja Konstytucyjna z 18 posłami przyrzekli zycielive zachowanie się względem tej większości, a i Związek Ludowo — Narodowy, czyli endecy, liczący też około 70 posłów również nie ośmieli chyba utrudniać zadania rządowi, chcącemu zaprowadzić porządek w kraju, to właściwej opozycji, czyli przeciwników większości pozostanie w Sejmie tylko około 7%, a złożą się na to socjaliści, grupa posła Stapińskiego i żydzi.

— Obecnie prezydent ministrów, poseł Leopold Skulski, człowiek jeszcze młody, 43 lata,

wyrobił sobie, jako burmistrz miasta Łodzi przez czas najazdu Niemców opinię człowieka umiającego rządzić, umiającego stawiać czoło przeciwnościom, przytem zrównoważonego i umiającego iść najkrótszą drogą do celu. Zjednął sobie sympatię w Sejmie i dlatego też padł wybór na niego.

— Co do konstytucji, to zgodzono się na punkt, dotyczący prezydenta Rzeczypospolitej w tym kierunku, że ma on być wybierany na lat siedm przez Zgromadzenie narodowe, utworzone z połączenia się w tym celu Sejmu i senatu, dalej na punkt, dotyczący rządu, który ma być parlamentarny, odpowiedzialny konstytucyjnie za naruszenie ustaw, odpowiedzialny politycznie wobec Sejmu, dalej na punkt, dotyczący władzy ustawodawczej, mianowicie Sejmu, który składać się ma z członków, wybieranych na lat pięć, oraz z senatu, który ma liczyć 70 członków, wybranych przez Sejm z poza jego grona, oraz z 51 członków, przedstawicieli samorządu, wyznań, nauki i sztuki.

— Gdy już uformował się rząd nowy, marszałek Sejmu tak przemówił w sali sejmowej:

„Každy polityk na tak wysokiem stanowisku bywa przedmiotem krytyki słusznej i niesłusznej. Sąd o całokształcie urzędowania pana Paderewskiego należy pozostawić historii. *Ale wyższemi ponad wszelką krytykę pozostaną zasługi obywatela Paderewskiego*, który owoce swej pracy hojną ręką rzucił na cele narodowe i pociągnął żywym przykładem za sobą rodaków na obczyźnie do ofiarności. Równie pomnikową była jego działalność, jako naszego wielkiego jałmużnika i wymownego orędownika praw naszych narodowych u innych narodów, którego zastąpić będzie trudno. *Naród nie zapomni panu Paderewskiemu, że w styczniu b. r., stając na usługach państwa, doprowadził naród do jedności i tem ocalił kraj od katastrofy.* (Brawa).”

W imieniu całego sejmu, w którym poseł Paderewski osobistych nieprzyjaciół niema, marszałek wyraził nadzieję, że wielki ten obywatel i nadal na każdym stanowisku, na którym go postawią losy i wola narodu, będzie skutecznie pracował nad tem, aby lepiej było w ojczyźnie. (Huczne brawa i oklaski).

Po marszałku zabrał głos nowy prezes ministrów, Skulski. O reformie rolnej tak się wyraził nowy prezes:

Stojąc na stanowisku uchwały o reformie rolnej z d. 10 lipca r. b., rząd dołoży starań, aby złożona wysokiemu sejmowi ustawa czyniła możliwem praktyczne jej wykonanie i jaknajdalej szła w kierunku zadośćuczynienia wymaganiom bezrolnych i małorolnych, nie nadwyrężając niezbędnych podstaw produkcji rolnej, aby nie stworzyła stanu niepewności i nie rujnowała tych warsztatów pracy, których istnienie jest niezbędne dla utrzymania na wysokim poziomie kultury i produkcji rolnej. Rząd przyjmuje na siebie obowiązek rozpoczęcia wiosną roku przyszłego parcelacji na szeroką skalę, nie cofając się przed przymusem wykupnem ziemi w tych okręgach, gdzie państwo w dostatecznej ilości jej nie posiada.

Polska, jako kraj rolniczy, nie może cierpieć głodu, nie powinna nawet znać niedostatku. Rząd doloży usilnych starań, aby każda pięćdziesiątka ziemi, zdalna pod uprawę rolną, była, jako źródło apro-wizacji kraju, należycie zużytkowana. W tym celu musi być ustawa sejmowa z d. 8 marca 1919 r., w przedmiocie niezagospodarowanych użytków rolnych, w całej pełni wykonana. Rząd zawczasu poczyni starania, aby dla uprawienia i przygotowania pod zbiory wielkich obszarów rolnych na Wschodzie były do rozporządzenia potrzebne ma-szyny rolnicze i odpowiednie siły robocze. Dla wszystkich gospodarstw rolnych, które tego po-trzebować będą, rząd zabiegać będzie o dostarcze-nie nawozów sztucznych, o zboże do siewu, ziem-niaki do sadzenia, dążąc przy tem do zwiększenia wydajności ziemi i zapewniając rolnikowi słu-szną, lecz nie przesadzoną należytość za produkty jego pracy. Ministerjum rolnictwa baczną uwagę zwróci na podniesienie hodowli bydła i koni, jak również na konieczność łagodzenia skutków usta-wy o zaopatrywaniu wojska przez przyznanie pełnego wynagrodzenia za rekirowane dla armji konie. Ministerjum zajmie się również uregulowa-niem spraw serwitutowych na całym obszarze Rzeczypospolitej, utrzymując się zasady słuszności i potrzeb dobrej gospodarki rolnej.

## Wyimki z pism Reja.

### Ćwiczenie obyczajów młodych.

Potem, gdy już podраста dziecko, nie trzeba go też nazbyt w grozie chować, bo ona młodość jego, gdyż jeszcze zmysły słabe we młodem ciele być muszą, tedy zbytnią grozą a frasunkiem snadnie może być przerażona, iż potem zawdy strachliwa, tępa a głupia być musi. Ale bez zbytnej grozy, a bez frasunku nadobnem napo-minaniem przedsię mu potrosze trzeba ujmować obroków, aby nie rosło jako wierzba, którą jako nacyli, także też rość będzie. Także go też będzie trzeba strzedz od głupich, a od plugawych chłopiąt, od zbytnej czeladzi, bo co z młodu widzi, słyszy, to mu się snadnie wbije w onę młoda pamięć jego i także z nim będzie rosło. Bo i od starszych to słychamy, iż lepiej to więc pamiętają, co się z młodu około nich działo, niżli co przed małym czasem czynili. Boć może dzieciatko czyście się igrając i paciorka i łacińskich słów wiele nauczyć i a, b, c, d, bardzo mu się to snadnie igrając w pamięć wbijać może. Nie dajże mu też wiele lada czego szczebiotać, jako to inni bardzo radzi widzą, a zowią to szpaczkiem, bo jak mu to w obyczaj wnijdzie, tedy mu potem wszeteczeństwo uroście, którego go potem odu-czyć będzie. Także też i matki około dziewczeczek swych powinny także pilność mieć, gdyż to jest naród mdły, a na wszystko snadnie nałomny. Albowiem wierz mi, iż młode wychowanie roz-tropne siła potem obyczajów dobrych na starość każdemu umnożyć może. A widzamy to i między rodzoną bracią, iż jeden doma źle a swawolnie

wychowany, jaki jest brzydki w obyczajach swoich, jako jest niedbały w sprawach swoich, iż wszystko snadniej i utracić i sam w niwecz obrócić może.

## Nowiny.

— Obrachunek niedawno dokonany podaje, że obecnie posiadamy wszystkich kółek rolniczych w Polsce 5 tysięcy. Teraz z powodu utworzonego w Warszawie centralnego magazynu Związku Kółek rolniczych przy Tamce № 1, jeszcze więcej kółek przybywa, bo włościanie, zachęcenii możliwością nabywania towarów w owym magazynie po cenach przystępnych, a nawet tanich, rzucili się do odnawiania u siebie po wsiach kółek rolniczych na czas wojny zamkniętych. — Tutaj dodajemy objaśnienie, że warto nawet dla nabycia towarów odnowić u siebie we wsi Kółko rolnicze. Trzeba urządzić ogólne zebranie, wybrać zarząd, zawiadomić swój związek wojewódzki (dawniej gubernialny), następnie wyrobić upoważnienie dla delegata i wysłać go do Warszawy z zadatkami (10 procent od sumy, należnej za towary zamówione), rachowanym rmarkami.

Magazyn mieści się przy ulicy Tamka № 1. Tam są towary łokciowe: tkaniny na ubrania i bielizna, oraz skóra na obuwie. Jednak pierwej trzeba uczynić tylko zamówienie, a dopiero po upływie miesiąca towar zamówiony nabywa się, tak, że dwa razy trzeba jechać do Warszawy. Raz z zadatkami i zamówieniem, a drugi raz już po towar zamówiony. Ale opłaci się, bo towar ładny i niedrogi. — Zresztą ogłosimy osobne sprawozdanie o kupnie towarów przez Kółko rolnicze w Woli Gałęzowskiej (gmina Bychawa, starostwo lubelskie), które zamówiło towarów za kilkanaście tysięcy koron i część sprawunku już sprowadziło. Poprosiliśmy kółkowiczów tamtych o sprawozdanie ścisłe, mamy nadzieję, że nam nie odmówią, a to będzie najlepszym wyjaśnieniem, jak rozumieć przysługę Magazynu Centralnego Kółek Rolniczych. Również i Kółko rolnicze w Bychawie zrobiło zamówienie na kilkanaście tysięcy koron. Zatem będziemy mieli do ogłoszenia sprawozdanie i z Bychawy. A może i z innych Kółek rolniczych dostarczą nam wiadomości kółkowicze o zrobionym sprawunku. Bardzo prosimy. Takie wiadomości, prawdziwe, staną się pożyteczną wskazówką dla wielu małorolników naszych.

— **Domowy przemysł ludowy.** Od dość dawna istnieje w Polsce Towarzystwo popierania przemysłu ludowego, które długi czas miało na czele swoim bardzo troskliwego prezesa, doktora Karola Benniego. Dzielnym ów obywatel już, niestety, nie żyje. Ale ugruntowane przez niego Towarzystwo istnieje i działa pożytecznie, ma kilka szkół zawodowych w Nałęczowie, jako to: szkołę koszykarstwa, zabawkarstwa, stolarstwa, tokarstwa i tkactwa. A magazyn i główna kancelarja jego mieści się we własnym olbrzymim domu w Warszawie, przy ulicy Tamka № 1. — Właśnie w tym samym domu znajduje się też

centralny magazyn towarów dla Kółek rolniczych, Otóż radzimy serdecznie kółkowiczom, by, gdy pojedą do Warszawy z zamówieniami odwiedzić też w tym domu kancelarię Towarzystwa popierania przemysłu domowego. Tarn mogą obejrzeć wiele ciekawych i ładnych wyrobów ludowych. A kierownik tej kancelarii zarazem objaśni i zachęci do urządzenia wo wsiach przemysłu ludowego szczególnie tkactwa, krawiectwa, wyrobów drzewnych i garncarskich. Towarzystwo popierania przemysłu ludowego gotowe w tem dopomagać właścianom przez swoich instruktorów, a potem może ułatwiać przedawanie gotowych wyrobów. Może kto z czytelników wie o przemyśle ludowym w której wiosce znanej sobie, niech o tem dokładnie napisze do „N. Jutrzenki“.

— **Przywódca bolszewicki w Polsce.** Niedawno wykryto w Warszawie przy ul. Młynarskiej gniazdo bolszewickie podczas posiedzenia komitetu bolszewickiego. Członków komitetu aresztowano. Pośród aresztowanych jest niejaki Stanisław Budzyński, rodem z Warszawy. Podawał się on fałszywie za Bolesława Głębckiego, a między bolszewikami znany był pod przyzwiskiem „Tradycja.“ Ów Budzyński w r. 1918 był komisarzem bolszewickim do spraw wojskowych w Moskwie. Wespół ze swym towarzyszem i przyjacielem również obecnie uwięzionym Próchniakiem, przyczynił się on do zamordowania braci Lutosławskich. W Moskwie Budzyński sam rozstrzeliwał oficerów polskich z pułku Bartosza Głowackiego. Z Moskwy przysłał go rząd bolszewicki do Warszawy, żeby tu urządził rewolucję bolszewicką. On to właśnie był jednym z najgorliwszych podżegaczy do strajku politycznego kolejarzy. On szpiegował, ile wojska polskiego idzie na front i dokąd, a ile jest w Warszawie. O wszystkim zaś, co się u nas dzieje, zawiadamiał rząd bolszewicki w Moskwie. Brał za to dużo pieniędzy, bo w Warszawie żył sobie dostatnio i wesoło. Pomocnicą zaś jego była niby żona „bolszewicka,“ Regina Habergic żydówka, którą razem z Budzyńskim aresztowano. I tak potrosze „ptaszki“ bolszewickie wpadają w sidła...

— **Cegielnia.** Sejmik powiatu garwolińskiego prowadzi na swój rachunek parę cegielni.

Cegielnia w Podobłoczy kosztowała, licząc koszt remontu, nowych urządzeń, kupna pasów i materiałów, około 450,000 marek. Roczna produkcja tej cegielni wynosi normalnie do 3 milionów cegły. Daje to obrót roczny około 1/2 miliona marek. Kapitał amortyzuje się całkowicie w 15 lat. Zysk czysty przy tej produkcji obliczam na 15% od kapitału włożonego t. j. około 60,000 marek. Cegielnia ta jest obecnie pod względem cen sprzedażnych cegły poza wszelką konkurencją, w całym starostwie i sprzedaje cegłę taniej, aniżeli wielkie znane zakłady Kaweczyńskie Grancowa. Zatrudnienia w sezonie do 60 robotników. Przeciętne zarobki wynoszą 15 mk.

Cegielnia w Miętnej powstała wiosną tego roku, poszła w ruch już w czerwcu, pracuje piecem połowym dwukomorowym, wydała do 1/X 19

około 400.000 cegły. Obrót w tym sezonie wynosi do 70,000 marek. Pomimo wysokich kosztów organizacji i prób dokonywanych z gliną, cegielnia ta da już tego roku czysty zysk i zamortyzuje odnośną część nakładu. Jest zamiar rozbudowania jej z wiosną przez dodanie pieca Hoffmanowskiego i maszyn do prasowania cegły. Produkcja w takim razie wyniesie 2 miliony cegły w roku przysłym. Budowa cegielni kosztowała około 70,000 marek. Cegielnia zatrudnia w sezonie do 30 robotników, zarobki przeciętne 20 mk. dziennie.

— **Z djecezji płockiej. — Poświęcenie nowego kościoła w Sikorzu.** W ubiegłym tygodniu odbyła się upragniona dla parafian sikorskich uroczystość poświęcenia kościoła. Budowę nowego kościoła rozpoczęto przed dziesięciu laty. Przed wojną wykończono mury i część dachu przykryto dachówką. Mimo trudnych czasów staraniem nowego proboszcza ks. Wł. Kamińskiego wykończono świątynię w tym roku do tego stopnia, że mogłaby się odbyć już konsekracja kościoła. Ze względu jednak na spóźnioną porę zimową odbyło się tylko poświęcenie. Obrzędu tego dokonał z upoważnienia Władzy Djecezjalnej dziekan płocki, ks. kan. Wilkoński.

## Wiadomości polityczne.

— Jest bardzo możliwe, że jeżeli Ameryka nie podpisze traktatu pokojowego, to Anglja, Francja i Włochy utworzą nowe przymierze, czyli Koalicję już bez Ameryki.

— Z Wiednia donoszą, że 12 tysięcy żołnierzy amerykańskich, znajdujących się nad rzeką Renem, zostanie użytych przeciw Niemcom, o ile ci ostatni nie podpiszą dodatkowego traktatu pokojowego.

— Z Paryża donoszą, że Rada Najwyższa Koalicji postanowiła przy podziale okrętów wojennych niemieckich i austriackich część tych okrętów oddać Polsce.

— Czesi starają się koniecznie pokazać światu, że Polacy na Śląsku Cieszyńskim chcą należeć do Czech. W tym celu urządzili Czesi w Michałkowicach zgromadzenie, na którem miał przemawiać przekupiony przez Czechów Koźdoń. Ludność polska oburzona taką bezczelnością nie dała Koźdoniowi mówić i wypędziła go z Michałkowic.

— Francuski prezydent ministrów Klemenso pojechał do Anglii na naradę z angielskim ministrem Lojdem Dżordżem. Mają tam zapaść bardzo ważne uchwały między nimi obydwojma. Mówią nawet, że ma tam nastąpić między Anglją a Francją takie zespolenie, żeby bez zezwolenia tych dwóch państw nic nie mogło się stać.

— Jest możliwe, że sprawa Galicji Wchodniej zostanie przez Radę Najwyższą w Paryżu wznowiona. Delegacja polska złożyła w tej sprawie obszerny memoriał, czyli pismo. Klemenso przyznaje nam w tej sprawie całkowitą słusność.

— Wobec nieustannych gwałtów i ucisku czeskiego stosowanych do ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim, Rada Narodowa Księstwa

Cieszyńskiego wzywa lud polski, aby użyć całej powagi państwa polskiego dla zabezpieczenia ludności polskiej. Prześladowania czeskie są tak wielkie, że jeżeli nie zostaną przerwane, to może wybuchnąć powstanie.

— Japonja wysła swe wojska na Syberję, bo obawia się o swe interesy w Mongolji i Korei.

— Niemcy ciągle ociągają się z potwierdzeniem ostatecznym pokoju i dlatego koalicja gromadzi większe zastępy wojska swego w pobliżu granic Niemiec.

— Koalicja przygotowała piśmienne żądanie swoje do rządu holenderskiego wydania jej Wilhelma.

— Granica między Polską i Bukowiną została uregulowana.

— Wilson będzie ubiegał się ponownie o urząd prezydenta Ameryki.

— Wedle dzienników rzymskich, oświadczył Papież w przemówieniu swem do kardynałów na ostatnim tajnym konsystorzu, że jednym z najważniejszych zadań Kościoła katolickiego jest obecnie walka przeciw bolszewizmowi, który zagraża porządkowi społecznemu. Przemówienie Papieża wpłynie prawdopodobnie na stanowisko posłów włoskiej partji katolicko-ludowej i powstrzyma ich od dalszego współdziałania z socjalistami włoskimi.

— Osoby, przybyłe z Rosji sowieckiej do Mikołajowa, przedstawiają w najczarniejszych barwach stosunki w Rosji, szczególnie brak opału po miastach, do których wieśniacy nie chcą dowieźć drzewa, tak, iż ludność miast dziesiątki wiorst przebywa piechotą, aby zdobyć trochę opału. Plan mobilizacji robotników celem uruchomienia fabryk wywołał bunt robotników w Moskwie, Kałudze, Iwanowozniesieńsku i Brjańsku.

— Wojska angielskie stłumiły powstanie w Kairze (Afryce).

— W Hiszpanji zaburzenia.

— Estonia i Łotwa nie chcą porozumiewać się z bolszewikami.

— Żydzi wyjeżdżają z Poznania do Niemiec.

— Z Kowna donoszą: Rząd Litewski otrzymał od Anglii pożyczkę w sumie 200,000 funtów sterlingów wzamian za przyznanie angielskim interesantom prawa eksploatacji lasów i monopol eksportowy lnu.

— Z Kowna donoszą: Organ litewskich socjalistów nawołuje do powszechnego uzbrojenia ludu i przygotowania do się wojny z polakami, niemcami i rosjanami.

## Wiadomości wojenne.

### Front litewsko-białoruski.

Warszawa, 18.12 (PAT). Urzędowy komunikat sztabu pod datą 18.12.

Na odcinku Disna—Połock dokonały nasze oddziały szeregu śmiałych wypadów, biorąc kilkunastu jeńców do niewoli. Lokalny atak bolszewicki nad Dźwiną został odparty. Nareszcie frontu silna działalność wywiadowcza.

Warszawa 20 grudnia, (P. A. T.)—Komunikat sztabu jeneralnego wojska polskiego z d. 20 b. m.

Atak bolszewicki na naszą placówkę we wsi Karpenicze (na południe od Połocka) odparto.

Oddziały nasze śmiałym wypadem na Kraśnoluki rozbiły nieprzyjaciela, biorąc 14 jeńców.

### Front Wołyński.

Dzielny wypad naszych wojsk, rozgromił przeważające siły nieprzyjacielskie na zachód od Białkorewich, biorąc 7 karabinów maszynowych i 70 jeńców.

Kto chce  
się co tydzień wesóło  
uśmieć  
czytuje stale tygodniowe  
wesółe pismo

p. t.

# „ŚMIECH”

redagowanego przez

FRANCISZKA GŁOWIŃSKIEGO.

Opłata z odsyłką do domu

tylko 6 koron miesięcznie.

Adres: Lublin, ul. Kościuszki № 8

WEŁNY ANGIELSKIE, FRANCUSKIE, KRAJOWE, NA PALTA, KOSTJUMY, GARNITURY.

SWAETRY, POŃCZOCHY, SKARPETKI RĘKAWICZKI.

CHUSTKI ZIMOWE, JESIONKI, SZALE i t.d.

NAJTANIEJ POLECA TAKŻE NA RATY

## K. CZAPSKI

Krakowskie-Przedmieście № 36.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca K. Antoni Kwiatkowski.

Drukarnia Udziałowa dawniej B. Drue—Lublin